

Agata, 2025

Zdecydowanie zbyt długo siedziała w łazience i chłodziła twarz zimną wodą. Rumieńce, wykwitłe na jej twarzy pod wpływem zdenerwowania, w ogóle nie chciały zniknąć. Igor już dwa razy dopytywał przez zamknięte drzwi, czy u niej wszystko w porządku. Spojrzała na okno, odpowiednio duże, by wymknąć się przez nie na zewnątrz, ale stanowczo zbyt małe na bagaż wyrzutów sumienia, jaki zabrałaby ze sobą. Poza tym ucieczka z domu Anny i Sergiusza Kaweckich stałaby się dla nich okazją do jeszcze większej krytyki wobec synowej – niewymarzonej i nieodpowiedniej dla ich syna. Głupiutkiej, roztrzepanej, zbyt młodej. Takiej, która złapała ich syna na dziecko. Właśnie, dziecko! Nie mogła uciec i zostawić synka w domu, w którym krytykowano i obrażano jego matkę. Agata wzięła głęboki oddech, uniosła wysoko brodę

i, nie bacząc na mokrą twarz i nieco rozmazany makijaż, wyszła z łazienki. W obawie, że odwaga ją opuści, zamierzała natychmiast po wejściu do salonu teściów oświadczyć, co myśli na temat uwag Anny wypowiedzianych pod jej adresem.

Sergiusz rozpostarty w fotelu, z nogą założoną na nogę i ze znudzoną miną, prawdopodobnie z niecierpliwością czekał końca tej wizyty. Anna, ubrana w obcisłą garsonkę podkreślającą jej nienaganną sylwetkę, nerwowo stukała palcami o blat stołu, doskonale zdając sobie sprawę, że wyraża tym brak szacunku dla Agaty, która wreszcie postanowiła wyjść z łazienki. Igor trzymał w ramionach syna i gdy zobaczył żonę, posłał jej niemą prośbę o pomoc, co wyraził błagalnym wyrazem twarzy. Uciekajmy stąd, zdawał się krzyczeć. Agata z chęcią natychmiast wyniosłaby się z eleganckiej i kipiącej bogactwem willi, lecz przedtem chciała zripostować słowa usłyszane przed ucieczką do łazienki.

– Nareszcie – mruknęła sarkastycznie Anna i ostentacyjnie przewróciła oczami.

– Nie musi pani profesor – Agata z premedytacją użyła tytułu naukowego teściowej – za każdym razem, gdy się spotykamy, pokazywać mi swojej wyższości.

– Słucham? – Kobieta zerwała się na równe nogi i błyskawicznie znalazła się przy synowej.

Wyższa od żony syna o pół głowy, na wysokich obcasach wydawała się strzelista jak wieża i władczo dominująca. Agata nie przejęła się tym faktem, cofnęła się o krok i rozpoczęła przemowę:

– Przepraszam, że zasiedziałam się w łazience, ale musiałam przemyśleć to, co mi powiedzieliście i – spojrzała na teściową,

następnie rzuciła pospieszne spojrzenie na teścia – nie zgadzam się z tym. Nie uważam, że imię Wilhelm dla mojego i Igora syna jest okropne. Jest piękne. Jest ważne dla mojej rodziny...

– Przyszywanej – wtrąciła Anna, lecz Agata nie zareagowała na tę uwagę i kontynuowała:

– Nieprawda też, że nie można go skrócić. Można. Wiluś.

– Jak dla psa! – prychnęła Kawecka i dodała z przerażającą wzgardą w głosie: – W dodatku kundla.

Cierpliwy do tej pory i znajdujący się pomiędzy młotem a kowadłem Igor musiał zareagować na słowa matki.

– No chyba trochę przesadziłaś! – krzyknął. – Dla jakiego psa?

– Matka ma rację, Wiluś to takie trochę psie imię – zauważył z wręcz stoickim spokojem Sergiusz.

– Naprawdę, tato? – Igor spojrzał na ojca z niedowierzaniem. Jeśli jeszcze do tej pory miał jakąkolwiek nadzieję na wsparcie z jego strony, to w tej chwili całkowicie ją utracił.

– Nie unoś się na ojca – poprosiła matka i dodała przez zaciśnięte zęby: – Ta dziewczyna – wbiła palec w ramię Agaty – ma na ciebie zły wpływ.

– Teraz to już naprawdę przesadziłaś! – warknął Igor i gdyby nie dziecko trzymane w ramionach, złapałby palec matki i zapewne złamał go ze złości, jaka w nim buzowała. Nikt, a tym bardziej nikt z jego rodziny, nie będzie obrażał jego żony!

Spokojny do tej pory Wiluś zaczął wiercić się w ramionach taty, wykrzywione usteczka zwiastowały rychły płacz. Półroczny chłopczyk wyczuł zdenerwowanie rodziców, a podniesione głosy budziły w nim lęk.

– Daj mi go – powiedziała Agata i zaczęła uspokajać Wilusia.
– Dzieckiem trzeba umieć się zajmować – mruknął niby obojętnym, ale podszytym ironią tonem Sergiusz.

Anna skinieniem głowy poparła męża, Agata zignorowała tę uwagę, z kolei Igor zareagował ostro:

– Naprawdę?
– Matka ma rację – stwierdził krótko starszy Kawecki.
– Tak? A w czym? Możesz mnie olśnić? – dopytywał Igor.
– Anno, wytłumacz im. Mnie ta rozmowa zaczyna mierzić. Mam wrażenie, że kręcimy się w kółko.

Anna z wdzięcznością spojrzała na męża. Już dawno zamierzała przemówić synowi do rozsądku. Odchrząknęła. Przełknęła ślinę i zaczęła:

– Ona nie jest odpowiednią żoną dla ciebie – powiedziała krótko, zupełnie nie zważając na obecność Agaty.

– Dlaczego, mamgo?

– Chociażby ze względu na to, kim są jej rodzice. Właściciel podrzędnej firmy i recepcjonistka? Sprzątaczką?

– Tłumaczka – szepnęła Agata, ale trójka Kaweckich jej nie usłyszała.

– Czy to takie ważne, kim są rodzice Agaty? – jęknął Igor. – Kocham ją, mamy dziecko, tworzymy rodzinę.

– Jestem profesorem literatury, ojciec chirurgiem dziecięcym! Obracamy się w innych kręgach niż państwo... Muszyńscy? Nie... tak? Nie mogę połapać się w tych nazwiskach. Przecież matka twojej żony jest rozwiedziona... Jak ona się w końcu nazywa? Zapomniałam. Taki galimatias! W naszej rodzinie nie było rozwodów.

– Ćmielowska. Obecny mąż mojej mamy też jest lekarzem – wtrąciła Agata.

– Jedynie dentystą i to niepraktykującym – powiedział z drwiną Sergiusz.

Igor zakrył twarz dłońmi. Nie potrafił uwierzyć w to, co słyszał... w to, co działo się w jego rodzinnym domu. Przecież rodzice cieszyli się na jego ślub, narodziny wnuka. Dlaczego nagle zmienili zdanie? Co takiego się wydarzyło? A może coś planowali? Myśli kłębiły się w jego głowie.

– Czy możecie mi wyjaśnić, o co tutaj chodzi? – zapytał najprościej, jak mógł.

Państwo Kawecy spojrzeli po sobie, jakby podejmowali ostateczną decyzję. Wreszcie Anna odkryła wszystkie karty:

– Chcemy, żebyś się rozwiódł, synu. A ty – zwróciła się do Agaty – zrzekniesz się praw rodzicielskich na rzecz Igora, dla którego sami wybierzemy żonę. Ona zaakceptuje jego syna, któremu oczywiście zmienimy imię na bardziej ludzkie.

– I przełknijmy ten pierwszy rozwód w rodzinie. Na jedne fanaberie ci już pozwoliliśmy. Skończyłeś te swoje studia, które sam wybrałeś, ale na to głupie małżeństwo się nie zgadzamy – dokończył Sergiusz.

– To... to się nie dzieje – wydukała Agata, spoglądając z przerażeniem na ludzi chcących dyrygować jej życiem. Co gorsza, chcących odebrać jej Wilusia. Popatrzyła na Igora i w jednej chwili cały niepokój ustąpił. Mężczyzna objął ją ramieniem, przyłożył usta do jej skroni, a potem spokojnym, aczkolwiek stanowczym głosem oznajmił:

– Udam, że nie słyszałem tego, co przed chwilą powiedzieliście. Chcę natomiast, żebyście zapamiętali to, co mam wam teraz do przekazania, bo nie będę się powtarzał. Kocham Agatę i nie zamierzam się z nią rozwodzić, lecz wspólnie wychowywać nasze dziecko. Wilusia. Możecie to zaakceptować lub nie, ale na pewno nie będziecie kierować moim życiem. Nie wy, profesor literatury i chirurg dziecięcy, którzy właśnie pokazaliście mi najpodlejszą stronę waszych charakterów. Wstyd mi za was.

Mocniej objął Agatę i skierowali się w stronę wyjścia.

Anna doskoczyła do niego i złapała za rękę. Desperacko pragnęła go zatrzymać.

– Zastanów się jeszcze raz. Marnujesz sobie życie. Posłuchaj mnie i ojca, mamy zdecydowanie więcej doświadczenia niż ty.

– Udławcie się tym waszym doświadczeniem! – krzyknął Igor i wyprowadził żonę z rodzinnego domu, który podczas kilku ostatnich minut i paru wymienionych zdań stał się mu zupełnie obcy.

Do samochodu doszli w milczeniu. Pierwsza odezwała się Agata. Mocując się z zapięciem dziecięcego fotelika, zerknęła na Igora bębniącego palcami w kierownicę, by wreszcie zapytać:

– Może nie powinieneś wychodzić pokłócony od rodziców?

– Ty ich bronisz? Po tym jak cię obrazili? – rzucił z niedowierzaniem.

– Nie bronię, ale to twoi rodzice.

– Zaczynam w to wątpić.

– Nie mów tak. – Usiadła na miejscu pasażera. – I mówmy ciszej. Wiluś zasnął.

– Chociaż tyle dobrego. – Igor ujął dłoń Agaty, by przycisnąć ją do ust. – Kiedy stałaś się taka wyrozumiała i spokojna?

– Mama też uważa, że po porodzie złagodniałam.

– Kocham cię w obu wersjach. Tej z przeszłości i tej obecnej – szepnęła i zbliżył usta do twarzy kobiety.

– Nie tutaj, wracajmy do domu.

Igor westchnął. Do domu. Póki co takiego nie mieli, mieszkali w Żorach, w wynajmowanym przez niego mieszkaniu. Lena, matka Agaty, i jej mąż Wiktor zaproponowali im gościnę w mikołowskim domu, ale odmówili. Po pierwsze nie chcieli nikomu siedzieć na głowie, po drugie nowe życie zamierzali rozpocząć we dwoje, a po narodzinach Wilusia w trójkę. Agata wprowadziła się więc do Kaweckiego. Zdawało się, że w przestronnym mieszkaniu zostaną na dłużej, tymczasem właściciel wypowiedział im wynajem bez podawania przyczyny. Wówczas zamierzali skorzystać z propozycji Leny i Wiktora, a w międzyczasie szukać czegoś bardziej odpowiedniego. Okazało się jednak, że niemal cały dom został zastawiony meblami i innymi różnościami z wyrskiego azyłu. Klara rozpoczęła remont pokoi, a mikołowski dom na ten czas miał pełnić funkcję przechowalni. Igor zaczął się więc rozglądać za kupnem mieszkania, a kiedy w końcu udało mu się coś znaleźć, zamierzał poprosić rodziców o pożyczkę połowy potrzebnej kwoty. Nie zdążył tego zrobić.

– Zadzwońię do mamy – powiedziała Agata po powrocie.

Wiluś nadal spał, więc położyła go w łódeczku. Miała nadzieję, że zanim się obudzi, sprawa z brakiem lokum zostanie rozwiązana.

– Nie. – Igor wyjął z jej rąk komórkę.

– Dlaczego?

– Po co ją martwić. Usiądźmy spokojnie i coś wymyślimy.

– A co tu wymyślać? Czynsz za wynajem jest zbyt wysoki, na kupno własnego mieszkania nas nie stać. Musimy się wprowadzić do mamy i Wiktora. Trudno, będziemy musieli przyzwycząić się do ciasnoty i potykania o meble Klary.

– Klara! – krzyknął Igor i zanim Agata go skarciła za zbyt głośny wybuch, pociągnął ją ku sobie i posadził na kolanach, a potem wybrał numer do przyszywanej ciotki żony.

Odebrała po pierwszym sygnale. Igor nie bawił się w żadne wstępy, tylko od razu wytłumaczył, w jakiej sytuacji znaleźli się z Agatą. Potem długo słuchał Klary, by wreszcie podziękować jej wylewnie, pożegnać się i z triumfem spojrzeć na żonę.

– Może mi wytłumaczysz, z czego jesteś taki zadowolony? – zapytała lekko obrażona i zamierzała wstać, ale przytrzymał ją i wyjaśnił:

– Na czas remontu Klara postanowiła, że dwa pokoje będą przez cały czas gotowe na przyjęcie gości. Na wszelki wypadek.

– I my jesteśmy tym wypadkiem?

– Tak. Dostaniemy jeden z pokoi.

– Ale wiesz, że to żaden luksus dla naszej trójki. Jeden pokój, łazienka i niewielki kącik kuchenny. A właściwie tylko lodówka i czajnik.

– Klara powiedziała, że kuchnia będzie do naszej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy.

– Ty jesteś przekonany do tego pomysłu?

– Na sto procent.

– Może jeszcze poszukajmy czegoś. Wpakujemy się Klarze i Michałowi na głowę i w sam środek remontu. Pomyśl o Wilusiu.

– To go tylko uodporni.

– Na wszystko masz argument – zaśmiała się.

– Czyli się zgadzasz?

– Żona musi słuchać męża – zażartowała.

– We wszystkim – uzupełnił.

Nie wahając się, zaczął rozpinać guziki bluzki Agaty, by po rozprawieniu się z ostatnim zsunąć ją z jej ramion i rzucić na podłogę. Agata usiadła na nim okrakiem, pozwalając, by rozpiął jej stanik. Westchnęła przeciągle, gdy dłońmi pieścił jej powiększone pod wpływem hormonów laktacyjnych piersi. Lekki ból mieszał się z przyjemnym podnieceniem, które udzieliło się również Igorowi. Nagły płacz dziecka natychmiast zgasił w nich rozpalający się płomień i sprowadził na ziemię. Agata w pośpiechu włożyła bluzkę, Igor przeczesał dłońmi włosy i oboje skierowali kroki do łóżeczka, w którym Wiluś domagał się jedzenia. Chłopiec przywarł do piersi matki i zaczął ssać. Igor przez chwilę przyglądał się tej scenie, by wreszcie odwrócić się i powędrować do kuchni. Dusząc w sobie absurdalną zazdrość, zabrał się za przygotowywanie kolacji.